



Z oblężonego Przemyśla: Armata do ostrzeliwania balonów i aeroplanów, zdobyta przez załogę przemyską na Rosyanach podczas jednej z wycieczek.

Obiad w ogniu granatów.

Straszną jest wojna, ale silniejszymi od niej są potrzeby ludzkie, które tak samo muszą być zaspokajane w ogniu walki, jak i podczas pokoju. Milionowe armie, jeśli mają spełnić swe zadanie, muszą nie tylko posiadać broń i walczyć, ale muszą także... jeść, bo najsilniejsza, najlepiej uzbrojona armia stanie się bezwartościową masą maruderów, jeśli przez czas dłuższy nie otrzyma pożywienia. Wojną rządzi nie tylko mózg, ale i... żołądek. To też zaprowiantowanie armii stanowi jedną z ważniejszych trosk we współczesnej wojnie. Minęły już bowiem czasy,

kiedy wojska same się prowiantowały w kraju, w którym prowadziły walkę. Dziś, przy milionowych zastępach żołnierzy i przy zniszczeniu, jakie powoduje współczesna wojna, mowy być o tem nie może. Żywność dla walczącej armii trzeba dowozić z odległych nieraz okolic i to w kraju, gdzie drogi przez ustępującego nieprzyjaciela zostały doszczętnie zniszczone. To też nie ulega wątpliwości, że należyte zaprowiantowanie armii jest w obecnej wojnie jednym z trudniejszych zadań.

Dowóz żywności nie jest jednak tylko trudny, ale także połączony ze wszystkimi niebezpieczeństwami walki. Dziś, gdy bitwy trwają tygodniami,

a wojska miesiącami przebywają w okopach na linii bojowej, dowóz żywności musi się odbywać nawet w czasie najgwałtowniejszego ognia nieprzyjacielskiego. Wśród świstu kul i huku pękających granatów podjeżdżają kuchnie polowe, aby nakarmić walczących. Taki właśnie moment przedstawia nasza ilustracja. Widzimy na niej epizod walk około Yperu: niemiecka kuchnia polowa rozwozi na drodze porwanej granatami, wśród gradu kul, pożywienie dla żołnierzy, którzy ukryli się w swych rowach strzeleckich.



Obiad w ogniu granatów: Niemiecka kuchnia polowa rozwozi pod gradem kul pożywienie dla żołnierzy, ukrytych w rowach strzeleckich. W głębi płonący klasztor w okolicy Yperu.